

Dariusz Pawlicki

W obronie... caratu

Ceni się w Polsce opisy rosyjskiej czy sowieckiej opresji [...], natomiast nie chce się słyszeć o istnieniu „innej Rosji”.

Gustaw Herling-Grudziński,
Dziennik pisany nocą 1993-1996

Przeczytanie znajdującego się nieco poniżej cytatu z *Dziennika 1955-1969* Andrzeja Kijowskiego, sprawiło, że zniknęły ostatnie obiekcje, jakie miałem do napisania tego tekstu. A w swym założeniu ma on być obroną... caratu. I tylko tym. Nie wchodzi więc w grę wychwalanie systemu rządów charakterystycznego dla Rosji przez kilka wieków, jako takiego (jego apologię mógłby napisać tylko jakiś wyjątkowo konserwatywny rosyjski monarchista).

Podjmuję się tej obrony mając na uwadze określone ramy czasowe: Rosję XIX wieku i pierwszych 17. latach XX wieku. To znaczy tę Rosję, którą opisywano zazwyczaj jako „kraj szczytowego wstecznictwa i reakcji”. Ową opinię – zresztą nie zgadzając się z nią – przytoczył Józef Mackiewicz w *Zwycięstwie prowokacji*. Moja obrona wynikać będzie przede wszystkim z faktu, jakby nie było, z łagodności caratu we wspomnianym okresie, w porównaniu z leninizmem, o stalinizmie nie wspominając.

A oto ów cytat, który przeważały szalę:

[...] upiorne zestawienie cyfrowe: około pół miliona zesłańców na Sybir w latach 1817-1877 i około 22 milionów więźniów w łagrach sowieckich w latach 1922-1937. Wystarczy? Wystarczy.

Tak, chcę podjąć się obrony caratu. I chodzi mi przede wszystkim o rozjaśnienie czarnego obrazu caratu w okresie: od ostatecznej likwidacji I Rzeczypospolitej do abdykacji Mikołaja III. Spróbuję tego dokonać przez ukazanie carskiej polityki wobec Polaków na tle postępowania leninizmu i stalinizmu, szczególnie tego drugiego.

Czy na ziemiach polskich znajdujących się pod rosyjskim zaborem, Polacy byli wieszani, rozstrzeliwani, deportowani za to, że byli właśnie tej narodowości? Nie byli! Polskość, tak jak wyznaczenie katolickie, mogła być (i najczęściej była), przeszkodą w karierze na najwyższych szczeblach hierarchii urzędniczej, czy wojskowej w państwie ostatnich Romanowów. To fakt. Ale tej kariery nigdy całkowicie nie przekreślało. Przykładami mogą być Wincenty Krasiński, namiestnik Królestwa Polskiego; Aleksander Wielopolski, naczelnik rządu cywilnego Królestwa Polskiego.

Nikt nie tracił ziemi z tego tylko powodu, że był Polakiem. Konfiskaty majątków (podobnie jak wyroki śmierci, więzienia czy zsyłki na Sybir) były rezultatem udziału ich właścicieli w wystąpieniach zbrojnych mających na celu

oswobodzenie ziem polskich spod władzy carów (nie inaczej byłoby w przypadku jakiegokolwiek innej władzy). Podobnie byłoby w przypadku każdego innego ówczesnego kraju, zresztą nie tylko ówczesnego.



Jacek Malczewski, *Wigilia na Syberii*.

Czytając teksty napisane przez Polaków i poświęcone kwestii karania na przykład śmiercią za działalność niepodległościową, można często odnieść wrażenie, że dla ich autorów owo karanie było przejawem wyjątkowego zdżyczenia zaborcy. A ono, jak wielokrotnie wskazywano, miało mieć swoje źródło w tym, że przynależał (i przynależny) on do cywilizacji turańskiej. Zapomina się jednak wspomnieć o tym, że owo postępowanie nie odbiegało od tego, które w XIX w. miało miejsce w innych zakątkach ówczesnej Europy (także tych znajdujących się w kręgu cywilizacji łacińskiej). Nie inaczej przecież traktowali, dla przykładu, Anglicy buntujących się Irlandczyków, a Austriacy – Włochów i Węgrów (tych drugich do 1867 roku). Ale ta sprawa nie dotyczy traktowania jednego narodu przez drugi. Obejmuje także postępowania wobec przedstawicieli tego samego narodu. Przykładem tego ostatniego może być rozstrzelanie, bez sądu, około 30 tysięcy komunistów przez żołnierzy Adolphe'a Thiersa (szef pierwszego rządu III Republiki) w 1871 roku. Po upadku Komuny Paryskiej na ok. 10 tysięcy jej uczestników wykonano wyroki śmierci, a 4 tysiące zesłano do kolonii karnej na Nowej Kaledonii (w 1880 roku część tych wyroków została uchylona na mocy amnestii). Podany powyżej 1871 roku jest znamieny, choćby, ze względu na prawie współczesność rosyjskich represji (1863-1867) w czasie trwania powstania styczniowego, ale przede wszystkim po jego stłumieniu. Wtedy to 600-1000 osób zostało straconych, a około 25 tysięcy zesłano do europejskiej części Rosji, na Kaukaz i Syberię. Dla porządku należy wspomnieć o setkach jeńców rozstrzelanych przez żołnierzy rosyjskich.

Rok 1822 był przełomem jeśli chodzi o karę zesłania w imperium rosyjskim. Wtedy to, za sprawą reform (obowiązywały przez prawie wiek), których inicjatorem był Michaił Michaj-

łowicz Spieranski (niezwykle zacna postać), polepszone warunki dotyczące odbywania kary zesłania: wprowadzono jednolity rejestr zesłańców, nadzorowano terminy zwolnień (wcześniej z reguły w grę wchodziło zesłanie dożywotnie); zapewniano zakwaterowanie, środki do życia (zesłańcy otrzymywali np. ziarno siewne, sprzęt do łowienia ryb, a w rejonach, gdzie żyły groźne drapieżniki – broń palną i amunicję), zapłatę za wykonywaną pracę. Co ważne, na trasie, którą przemierzali pieszo (dziennie 21 do 42 km w kajdanach; po dwóch dniach marszu przysługiwał dzień odpoczynku) stworzono więzienia etapowe. Choć osoby mające krótkie wyroki zesłania, jak i te o wysokim statusie społecznym mogły odbyć podróż powozem, ale na własny koszt.

Dolegliwość kary zesłania miała polegać na zerwaniu, i to gwałtownym, z dotychczasowym życiem, na oddaleniu od stron rodzinnych i swych bliskich. Choć to ostatnie nie zawsze wchodziło w grę, gdyż niejednokrotnie skazanym, za zgodą władz, towarzyszyły rodziny. Dla przykładu, powstańcom styczniowym zesłanym w głąb Rosji towarzyszyło około 1800 członków ich rodzin.

Odnosnie polskich zesłańców Antoni Czechow w liście z 14-17 maja 1890, w drodze na Sachalin, napisał m. in.:

[...] Przy okazji opowiem o Polakach. Spotykają się tu zesłańców przybyłych z Polski w 1864 r. – są to ludzie porządni, gościnni i w najwyższym stopniu delikatni. Zdarzają się wśród nich bardzo bogaci, inni znów żyją nader biednie – pracują na stacjach jako skryby. Pierwsi po amnestii udali się do ojczyzny, ale niebawem powrócili na Syberię, gdzie ławiej o gromadzenie majątku; drudzy marzą o kraju ojczystym, choć są już starzy i schorowani.

Powyższy cytat, ale nie tylko on (dokumentów w tym duchu jest bardzo wiele) zadaje kłam obowiązującemu pogładowi na temat tego, czym była zsyłka na Sybir do 1917 r. Choćby dlatego, że mowa jest w nim o tym, iż byli zesłańcy powracali – po upływie przewidzianych wyrokiem lat – w miejsce odbywania kary. A jaki to łagiernik (jeśli miał szczęście przeżyć) powróciłby dobrowolnie np. na Wyspy Sołowieckie, gdy tamtejszymi obozami pracy przymusowej (zasługującymi, jak najbardziej słusznie, na miano obozów zagłady) zawiadywali bolszewicy? Pytam: Jaki?

Z nieudanymi próbami zamachów na cara Aleksandra III na przełomie lutego i marca 1887 r. w St. Petersburgu, łączy się następująca kwestia:

Sprawa 15 [wśród nich był Bronisław brat Józefa Piłsudskiego i Aleksander Uljanow, brat Lenina] uczestników zamachu była rozpatrywana w